

# niedziela

# młodych

BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA KATOLICKIEGO „NIEDZIELA” / NR 2/2021



BARTEK KRAKOWIAK:  
**W DRODZE DO MARYI  
ODNALAZŁEM SENS ŻYCIA**

## Z BUTA DO MARYI

“  
**KIM JEST  
MATKA BOŻA?**

“  
**BÓG SIĘ NIE  
FOCHA**

“  
**MANIPULACJE  
INFLUENCERÓW**

## Nie przegap!

## MAJ

- 2** ..... *Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej*
- 3** ..... *Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski; Święto Konstytucji 3 maja*
- 16** ..... *Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego*
- 21** ..... *Dzień Odnawiania Znajomości*
- 23** ..... *Uroczystość Zesłania Ducha Świętego*
- 26** ..... *Dzień Matki*



## CZY WIESZ, ŻE...

**21 maja to Dzień Odnawiania Znajomości?** Pewnie teraz pomyślisz: no chyba żartujecie, że będę się nagle odzywać do kogoś, z kim nie mam kontaktu parę lat, a może nawet nasza znajomość skończyła się kłótnią i „kosa” wisi do dzisiaj. Uwierz, że nie ma osoby, której by to łatwo przyszło. W końcu minęło już tyle czasu, każdy poukładał sobie życie, po co do tego wracać. Pomyśl jednak o tym w ten sposób: nasze życie kształtuje się różnie... nie znamy dnia ani godziny, a przecież najlepszą poduszką do zasypiania jest czyste sumienie: to, że wszystkie spory udało się załagodzić, z nikim się nie pokłócić, kogoś przeprosić, komuś wybaczyć. Może masz gdzieś zakopany konflikt sprzed lat i nikt nie umie wyciągnąć pierwszej ręki? Może zdobędziesz się na odwagę, hm?

Jak tak sobie człowiek o tym pomyśli, to od razu przypominają się koleżanka ze szkolnej ławki, kolega ze studiów, sąsiadka, dawny przyjaciel z podwórka. Z iloma takimi osobami śmiałeś się do utraty tchu, spędzaliście ze sobą całe dnie, razem jedliście, znaleźliście swoje rodziny, a może i powierzyliście sobie tajemnice. **Czas zacie-  
ra takie chwile, ale to nie oznacza, że  
masz je wyrzucić z pamięci!** Wiadomo, że każdy idzie w swoją stronę, ale szkoda marnować relacji, która była dobra, a z upływem czasu po prostu ucieka... Serio! Nikt się ze sobą nie pokłócił, nikt sobie nie nawtykał, tak zwyczajnie, po ludzku, ktoś się wyprowadził, może ma już swoją rodzinę, no życie! Odnajdź choć jedną taką osobę ze swojej przeszłości. Może uda ci się z nią spotkać, porozmawiać, nawiązać nową nić porozumienia. Zaryzykuj, w końcu

odezwiesz się do kogoś, kto mógł się przez ten czas zmienić, ale przecież jesteście znajomymi i macie ze sobą tyle wspomnień! Odnajdź zdjęcia, odkop w głębinach swojej pamięci najpiękniejsze chwile... W sumie: czy odkop? Ty już je pewnie masz przed oczami ☺ A może... na kimś szczególnie ci zależy, znacie się baaardzo długo, ale rozmowa się nie kleiła, pojawił się dystansik, odcięliście się od siebie, coś się zaczęło psuć? Może warto to naprawić? Ba, nie warto, tylko trzeba, i to czym prędzej, jeśli tylko naprawdę ci na tej osobie zależy. Może to twoi rodzice, rodzeństwo, dziadkowie? Może przyjaciel lub dziewczyna? Ktoś, kto niby jest na co dzień, ale jakby już daleko?

**Nigdy nie jest za późno na bycie szczęśliwym, na miłość, przyjaźń... Za to na samotność zawsze jest za wcześnie.** /AK



**DAMIAN  
KRAWCZYKOWSKI**

Redaktor prowadzący

## SZCZEGÓLNY MIESIĄC

**M**aj to miesiąc szczególny. Wiosna przechodzi do kontrofensywy, „atakując” nas coraz cieplejszymi dniami, pięknie przyozdobionymi drzewami czy uroczymi konwaliami. Maj to także miesiąc poprzedzający rozpoczęcie wakacji – przecież wszyscy tak bardzo na nie czekamy. Ale maj to też miesiąc poświęcony w Kościele Matce Bożej – Maryi. Zastanawiałeś się kiedyś, dlaczego? Skąd w ogóle w naszej wierze tak duży kult Rodzicielki Jezusa? W majowym numerze *Niedzieli Młodych* szukamy odpowiedzi na pytania nurtujące serca młodych ludzi, takich jak ty. Dlaczego Maryja w Polsce ma tyle tytułów, czy nie przesadzamy z pobożnością maryjną i czy Matka Boża na serio może prowadzić do Jezusa? Ponadto stałe działy, niełatwe pytania i niezwykła historia nawrócenia Bartka Krakowiaka, który „z buta” poszedł do Maryi – z Warszawy do Medugorje.

Wiosna to czas tego co nowe. Nareszcie możemy wyjść gdzieś ze znajomymi, „wycillować” się w blasku słońca. Może wiosna to też dobry czas na nowy początek w naszym serduchu? Każdy z nas tęskni za miłością. Czym ona tak naprawdę jest? Wspólnie z ekspertami zastanawiamy się jak budować zdrowe relacje w tych niełatwych czasach. Podejmujemy także niecodzienne wyzwania – miłości bliźniego, nie wykluczając tych z którymi nam „nie po drodze”.

Nie chcemy cię pouczać. Chcemy wspólnie z tobą zastanowić się co tak na serio jest w życiu ważne. Możemy ślepo podążać za tłumem spragnionym kolejnych „lajków” i „subów” jak promieni wiosennego słońca. Możemy jednak odważyć się sięgnąć po więcej.

Nie stracimy tego pięknego wiosennego czasu na siedzenie przed ekranami. Świat „na LAJFIE” jest o wiele piękniejszy! **n**

**Chcesz pogadać?**

**Czekamy na Twoje opinie, komentarze, pytania na Facebooku!  
„Niedziela Młodych”**

**Znajdź nas w social mediach**



**MŁODZI.NIEDZIELA.PL**

## Fatimskie tajemnice

**K**im były dzieci fatimskie?

Wszystko zaczęło się 13 maja 1917 r.

Na wzgórzu Cova da Iria trojgu portugalskim dzieciom – Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi objawiła się Matka Boża. Stwierdzisz: niesamowite, niemożliwe! A co, jeśli ci powiem, że te dzieci – czy jak się ich nazywa: pastuszkowie – nie umiały czytać ani pisać? Pewnie pomyślisz, że to tym bardziej nierealne...

Łucja dos Santos miała tylko 10 lat! Jej kuzyni: Franciszek Marto – 9, a Hiacynta Marto – zaledwie 7. Podczas objawień Franciszek widział Matkę Bożą, Hiacynta także ją słyszała, a jedynie Łucja z nią rozmawiała. Nikt im jednak wówczas nie wierzył...

Co przekazała dzieciom Matka Boża? W objawieniach, które trwały do 13 października 1917 r., ujawniła im m.in. 3 tajemnice. Pierwsza z nich była ukazaniem wizji piekła, do którego idą dusze grzeszników. Druga dotyczyła ustanowienia nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi jako drogi ocalenia i uniknięcia zapowiedzianej kary. Trzecia tajemnica związana jest z zamachem na papieża Jana Pawła II. Ojca Świętego – jak sam powiedział – ocaliła wówczas właśnie Matka Boża Fatimska. /AK



## niedziela młodych

Redaktor naczelny „Niedzieli”:  
ks. Jarosław Grabowski

Redaktorzy prowadzący „Niedzielę Młodych”:  
Agata Kowalska, Damian Krawczykowski

Konsultacja merytoryczna:  
Karolina Mystek

Skład i łamanie:  
Monika Bałwierz

Opracowanie graficzne:  
Karolina Szczółka

Wydawca:  
Archidiecezja Częstochowska

Adres redakcji:  
ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa  
tel. 34 369 43 00  
młodzi@niedziela.pl

# WZÓR KOBIEТЫ

Chodzi o to, abyś wszedł z Maryją w osobistą relację. Powierz się Jej jako kobiecie i matce. I zaufał.

Ks. WOJCIECH BIŚ

**L**ekcja religii. Temat związany z Maryją i litanią, tą z majowego. Pytam uczniów, jaki tytuł wymyśliliby dla Matki Bożej, tak żeby był bardziej współczesny, a zarazem stanowił komplement. Jeden z uczniów doznał olśnienia i nagle powiedział: „Początku wakacji – módl się za nami!”. Bardzo spodobało mi się to nowe wezwanie. Było tak szczerze, spontaniczne i płynące z serca. Właśnie taką serdeczność wprowadza w naszą wiarę pobożność maryjna. Bo przecież litania do Matki Bożej nie została nikomu narzucona odgórnie, ale zrodziła się jako wyraz miłości ludzi wierzących do Maryi. Oni zapragnęli obsypać Ją różnymi komplementami. Jest w tym jakaś świeżość, która podtrzymuje żywą wiarę. Dzięki Maryi

ludzie czują się bliżej Boga, a religia staje się dla nich źródłem otuchy i siły.

### Nie tylko komplementy

Gdy spojrzymy na historię Litanii Loretańskiej (to jej właściwa nazwa), zauważymy, że z biegiem czasu zmieniła się jej treść. Jedne wezwania dodawano, a inne ujmowano – w zależności od potrzeb. Początkowo, czyli w XVI wieku, zawierała 43 „komplementy”, a obecnie jest ich 55. Niedawno papież Franciszek zatwierdził 3 nowe: „Matko miłosierdzia”, „Matko nadziei” oraz „Pociecho migrantów”. Tak w ogóle to wszystkie te tytuły są rozwinięciem jednego, pierwszego tytułu, który nadał Maryi sam Pan Bóg. Było to w chwili Zwiastowania, czyli wydarzenia, gdy u tej młodej dziewczyny z Nazaretu zjawił się archanioł Gabriel z propozycją, żeby została Matką Jezusa. Wówczas Boży posłaniec zwrócił się do Maryi: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna”. Sami pewnie wypowiadaliście już setki razy te słowa podczas odmawiania pacierza. Warto jednak znać ich głębię. Maryja jest nazwana „pełną łaski”, co oznacza, że Bóg napełnia Ją swoimi darami (siłą, odwagą, mądrością), aby mogła zostać Matką Syna Bożego. Daje Jej wszystko, co jest potrzebne do sprostania temu trudnemu zadaniu. Wtedy dla całej ludzkości zabłysnęła nadzieja: oto jedna z nas, córka rodzaju ludzkiego, znalazła łaskę w oczach Boga, który wybrał Ją na Matkę Odkupiciela. Maryja odpowiedziała „tak” na ten Boży plan i w ten sposób uwolniła świat od zła, dając życie Jezusowi, który raz na zawsze pokonał szatana, śmierć i grzech. Zatem – te wszystkie tytuły zawarte w litanii ku Jej czci są wyrazem wdzięczności ludzi wobec Maryi za wypełnienie misji, która odmieniła losy świata. Są one rozwinięciem tego jednego, wyjątkowego określenia – „łaski pełna”.


### Dziewictwo

Gdy już jesteśmy przy Zwiastowaniu, warto przy okazji wyjaśnić jedną rzecz. Uprzedzam od razu, że to będzie trochę nie do pojęcia. Otóż Maryja rodzi Jezusa jako dziewica i pozostaje

dziewicą na zawsze. Dziewica rodzi dziecko... to przecież niemożliwe! Rzeczywiście, to nie jest możliwe. Ta prawda wiary ma jednak wielkie znaczenie – przede wszystkim mówi o samym Jezusie. Otrzymuje On ludzkie ciało od swojej Mamy, ale Jego istnienie zależy tylko od Boga. Wierzmy, że to Duch Święty sprawił poczęcie Jezusa. A zatem Jezus jest normalnym człowiekiem, a jednocześnie przychodzi na świat za sprawą samego Boga. Przychodzi z wysokości, z nieba. Jest więc nie tylko człowiekiem, ale też Synem Bożym. Mówiąc krótko – jest po prostu Bogiem. Dziewictwo Maryi o tym właśnie świadczy. No dobrze, to było trudne. Teraz już będzie łatwiej.

### Matka wspaniałą pośredniczką

Ktoś może zapytać: tak w zasadzie to po co się modlić do Maryi, skoro można się zwrócić bezpośrednio do samego Boga? Warto na początku określić, że nie modlimy się „do” Maryi, ale za Jej wstawiennictwem. Oznacza to, że Ona przekazuje nasze sprawy Bogu i to On ostatecznie udziela nam łaski. Matka Boża jest zatem pośredniczką. Czy warto korzystać z Jej pośrednictwa? Z pewnością nic na tym nie stracimy, a możemy tylko zyskać.

Każdy z nas jest zaproszony do zbliżenia z Nią bliskich więzi. Do tego zachęca nas sama Ewangelia. Jest w niej taka scena: Jezus umiera na krzyżu i mówi do stojącego obok św. Jana, wskazując na Maryję: „Oto Matka twoja”. Ewangelista dodaje potem: „I od tej godziny uczeń wziął Ją sobie do własnego wnętrza” (w dosłownym tłumaczeniu). Chodzi zatem o to, abyś wszedł z Maryją w osobistą relację. Powierzył się Jej jako kobiecie i matce. I zaufał. Bóg nam daje Maryję, aby nas prowadziła z macierzyńską troską i kobiecą wrażliwością. Ona może nauczyć nas wierzyć, dobrze wybierać i rozpoznawać Jezusa w swoim życiu. Bo nigdy nie szuka swojej chwały, ale zawsze wskazuje na Niego. 

**Dowiedz się więcej o Matce Bożej z naszego Niezbędnika Maryjnego**

”

**Wielkość Maryi  
leży w Jej pokorze.**

Św. Matka Teresa  
z Kalkuty

”

**Nie obawiaj się, że pokochasz Ją za mocno.  
Nigdy nie będziesz  
kochać Jej dosyć.**

Św. Teresa z Lisieux

”

**Serce Maryi ma dla nas  
tyle miłości, że serca  
wszystkich ziemskich  
matek zebrane razem  
są przy nim niczym  
bryłka lodu.**

Św. Jan Maria Vianney



[www.niedziela.pl/niezbednikmaryjny](http://www.niedziela.pl/niezbednikmaryjny)



Jak Boga kocham!

# JEZUS URATOWAŁ MOJE ŻYCIE

## .. Damian Krawczykowski: Czego najbardziej brakowało Ci w młodości?

**Bartek Krakowiak:** Najbardziej chyba takiego zwykłego zrozumienia i wsparcia. Nie chcę nadużywać słowa „miłość”, bo jest zbyt ogólnikowe. Brakowało mi takiego podstawowego zainteresowania mną ze strony rodziców.

## .. Staraleś się jakoś wypełniać te „domowe braki”?

Na samym początku, gdy byłem jeszcze małym – miałem poniżej dziesięciu lat – to podstawową ucieczką byli kumple, ulica i osiedle. Tam czułem się dobrze, wśród ludzi z takich samych domów jak mój. Później w wieku dorastania zaczęły się pojawiać w moim życiu narkotyki, alkohol, agresja. To były te trzy podstawowe rzeczy, za pomocą których uciekałem.

## .. I te rzeczy jakoś zaspokoily te pragnienia, które nosiłeś w sercu?

Na dzień dzisiejszy wiem, że one były tylko chwilowym zastępnikiem, ale wtedy miałem na to zupełnie inne spojrzenie. Nawet nie myślałem, że to jest ucieczka, tylko że po prostu mam takie zwykłe życie jak każdy człowiek. Wtedy to była dla mnie normalność.

## .. Co się takiego stało, że nagle zmieniło się Twoje spojrzenie?

Odpowiedź jest jedna – Jezus. To mówi wszystko. Moje nawrócenie, poznanie Boga, żywego, który jest tu i teraz i który prawdziwie zmartwychwstał. Gdy zacząłem w to wierzyć, gdy zacząłem widzieć to wszystko, co Bóg dla mnie robi – skłoniło mnie to do tego, żeby się zmienić. Był to dla mnie taki naprawdę mocny cios. Bóg pojawił się w moim życiu. Później było mi przed Nim wstyd, żeby robić takie rzeczy, jakie robiłem, mimo że nadal miałem na nie ochotę.

## .. A w jaki sposób trafiłeś na Boga?

Zacząło się od tego, że moja ciocia nawróciła się po trzydziestu latach. Zaczęła mnie tą wiarą jakoś tak „atakować”. Jej koleżanka, którą później poznałem, zaproponowała mi wyjazd na rekolekcje. Pojechałem tam i zobaczyłem rzeczy, których nigdy w życiu nie widziałem. Kościół, którego nie znałem. Wcześniej Kościół traktowałem tak, jak przeważnie się go traktuje, gdy jest się niewierzącym: tylko to, co w mediach,

Jego młodość to alkohol, narkotyki, agresja i poprawczaki. Był o krok od samobójstwa, idąc jednak za głosem serca, poszedł „z buta” do Maryi, do Medugorje. Bartek Krakowiak opowiada o tym, jak odnalazł prawdziwy sens życia.

samo zło. A tam zobaczyłem zupełnie coś innego. Uwielbienie, cuda, uzdrowienia – niesamowite rzeczy, które się tam działy. Zrozumiałem wtedy, że to nie jest żadna ściema, że naprawdę coś jest na rzeczy. Te rekolekcje to był taki pierwszy strzał. Nie mówię, że to już było nawrócenie, ale takie pierwsze spotkanie z Bogiem.

## .. Później wyruszyłeś w swoją już bardzo dobrze znaną wędrówkę „z buta” do Maryi, do Medugorje. Dlaczego akurat tam, dlaczego Maryja?

Nie mam pojęcia dlaczego. Modliłem się wcześniej, rozmawiałem z Bogiem, aby zabrał mi wszystko, co mam, by zajął się moim życiem w stu procentach. I w tym momencie poczułem, usłyszałem w sercu, że mam iść do Medugorje. O tym miejscu wcześniej słyszałem może raz w życiu, że podobno Maryja się tam objawia, ale wtedy nie wierzyłem w takie rzeczy. Naprawdę nie wiem, dlaczego akurat to miejsce, ale widocznie nie muszę wszystkiego rozumieć (śmiech).

## .. A jak wyglądała sama pielgrzymka? Czułeś obecność Boga?

Obecność Jezusa czułem na każdym kroku. Znalazłem się też w takiej sytuacji, że nie miałem noclegu, nikt nie chciał mnie przyjąć. Odkryłem wtedy taki domek w lesie, totalnie gdzieś schowany. Ktoś w nim składował drewno. Nie było tam drzwi, tylko taka konstrukcja z desek. Przed wejściem leżało świeżutkie drewno, jakby ktoś przed chwilą, przed sekundą je wyciął – na rozmiar drzwi, których nie było. Żebym mógł sobie to schronienie zamknąć na noc. Rano się okazało, że wokół tego


domku biegało stado dzikich psów. Jakby tam wpały, toby mnie rozszarpały. Wtedy pomyślałem sobie, że Jezus był stolarzem, a tu takie świeże drzwi na mnie czekały...

Podczas całej trasy Jego obecność czułem namacalnie i fizycznie. Wiedziałem też, że ta podróż do Matki Bożej jest taką podróżą przez Nią do Boga. Miałem takie wrażenie, że kiedy dotrę do Medugorje, czyli do miejsca, które jest kojarzone z Maryją, Ona da mi wskazówkę, w którym kierunku powinienem iść. I tak też się stało.

## .. Teraz masz szczęśliwą rodzinę, żonę, synka... Gdybyś, powiedzmy, dziesięć lat temu wyobraził sobie swoją przyszłość, to pomyślałbyś, że tyle otrzymasz od Boga?

Nigdy w życiu nie uwierzyłem w to, co się stało. Od powrotu z Medugorje upłynęły już 4 lata. W tym czasie wydarzyło się tak wiele rzeczy, że sam nie wierzę, iż aż tyle mogło się wydarzyć przez ten okres. Moje życie wcześniej wyglądało ciągle tak samo. Siedziałem pod blokiem i tak upływały mi kolejne dni. A teraz dzieje się tak wiele. Małżeństwo, narodziny dziecka, dołączenie do wspólnoty i poznanie superludzi, ewangelizacja. Masa pięknych rzeczy, naprawdę. To jest totalnie poza mną. Nie dowierzam, że takie rzeczy mogą się dziać.

## .. Często spotykasz się z młodymi ludźmi. Co poleciłbyś osobie, która cały czas poszukuje sensu życia? Jak mogłaby zacząć szukać w swoim życiu Boga?

Na to pytanie bardzo trudno odpowiedzieć, bo każdy człowiek jest inny, każdy potrzebuje czegoś innego w danym momencie. Mam do czynienia z ludźmi żyjącymi w patologii i oni potrzebują zupełnie innej motywacji, innego „kopnięcia”. Ktoś, kto pochodzi z dobrego domu, potrzebuje też czegoś innego. Ale wydaje mi się, że każdy z nas potrzebuje otwartości – na drugiego człowieka, na pomoc, a także na to, gdy ktoś mówi o Bogu. To chyba łączy wszystkich ludzi. Do jednego trafią słowa księdza, do innego świeckiego ewangelizatora, do jeszcze innego przesłanie Pisma Świętego. Są różne drogi, różne ścieżki, ale warto być po prostu otwartym. 

Zobacz profil FB Bartka



# BÓG SIĘ NIE FOCHA

Nasze życie biegnie różnymi ścieżkami. Sami wiecie to najlepiej. Gdyby jednak jeszcze w 2015 r. ktoś powiedział mi, że Msza św., modlitwa i wspólnota będą u mnie na porządku dziennym, kazałabym tej osobie... popukać się w czoło. Ale Bożą specjalnością są przypadki beznadziejne.

AGATA KOWALSKA

**M**am na imię Agata. Mam 25 lat, urodziłam się w Zawierciu. Te podstawowe informacje mogą nie sprawić, że będzie wam się chciało dalej to czytać, ale gdybym zaczęła od słów: Cześć, jestem Agata i 20 lat żyłam, jakby Boga nie było

– mogłoby was to wystraszyć. Ups... Chyba jednak tak zaczęłam – więc pójść już za ciosem. Rzeczywiście, sporo czasu zajęło mi dojście do tego, że Bóg jest, tak po prostu. W szkole chodziłam na lekcje religii, ale nic poza tym. We Mszach św. nie uczestniczyłam, jako kompletnie niezbytowa nastolatka negocjowałam jedynie Kościół. Uważałam, że to miejsce do niczego nie jest mi potrzebne,

a już na pewno nie do tego, by lepiej się modlić, by czuć Boga. Wierzyłam, że coś tam gdzieś tam jest, ale nie wiedziałam, co, gdzie i dlaczego miałoby to służyć całej ludzkości. Jakoś się „kulałam”. Za moich czasów jeszcze istniało gimnazjum, to był czas przygotowania do sakramentu bierzmowania. Jak możecie się domyślić, oczywiście miałam to w nosie. To znaczy... w gimnazjum bierzmowanie zaczynałam 2 razy.

## W głowie flu-bździi

Raz zaczęłam je w swojej rodzinnej parafii, nawet troszkę do tego kościoła chodziłam, ale nic więcej. Nic nie czułam, nie chciałam czuć, to miejsce wywoływało u mnie zdenerwowanie, a księży... ich to dopiero nie lubiłam! Podejście nr 1 zostało przerwane. Za jakiś czas, mimo niechęci, postanowiłam, że zacznę raz jeszcze, tylko w innym kościele. Trochę za namową koleżanek, trochę dlatego, że z tyłu głowy miałam to słowo „bierzmowanie”. Poszłam więc do innego zawierciańskiego kościoła, nawet ksiądz w końcu wydał się spoko. Ale co zrobiła Agatka? Otóż uciekła! Do dziś nie wiem, co mną kierowało... Kolejna próba zakończyła się niepowodzeniem. Skończyłam gimnazjum, poszłam do liceum – nic się nie zmieniało. Do Kościoła nie chodziłam, nadal jednak uczestniczyłam w zajęciach z religii. Pamiętam, że w drugiej klasie liceum podczas jednej z lekcji ksiądz zapytał mnie, czy nie należę do OAZY. Tego słowa dokładnie użył. Dlaczego? Bo byłam spokojna, przygotowana do lekcji, nie robiłam problemów. W głowie zaczęłam się śmiać – nawet nie wiedziałam, czym jest owa OAZA. Tak sobie dalej żyłam. Przyszła matura, a że z matematyki zawsze byłam słaba, jako ostatnią deskę ratunku potraktowałam Boga. Poszłam na Mszę św. dzień przed egzaminami. Coś we mnie pękało, więc powiedziałam Mu, że ma mi pomóc.

NAWET, GDY  
MASZ FOCHA  
JEZUS  
CIĘ KOCHA!



Tak, MUSI. Bo inaczej do Niego nie wrócę. W końcu jeśli wszystko może, to może też sprawić, że zdam i poradę sobie ze zniechęconym przedmiotem. Nadszedł dzień matury z matematyki. **Myślałam, że nie zdałam. Byłam wściekła na Pana Boga... Co to ma być, ja przychodzę, chcę coś załatwić, a On mi tak?!** Dopiero dziś wiem, jak głupie było wówczas moje myślenie. No więc znowu zawiesiłam swoje nawracanie. Matkę ostatecznie zdałam, ale nie sprawiło to, że przeszedł mi foch na Pana Boga. On na mnie tego focha nie miał, za to ja byłam już totalnie obrażona. A że Bóg jest Gentlemanem i nie przychodzi nieproszony, to czekał cierpliwie, aż otworzę drzwi swojego serca, żeby w nie wejść i całe moje życie wywrócić do góry nogami.

## Gleba niskiej jakości

Pójdźmy dalej. Tuż po skończonej szkole poszłam na studia. Wymarzone, wyczekane, te, które chciałam. Kierunek: filologia polska. No, myślałam – że jak to się mówi – złapałam Pana Boga za nogi. Od teraz, Agata, będzie inaczej. Ludzie będą się w końcu z tobą liczyć, bo przecież dotychczas to każdy widział w tobie jedynie darmową pomoc 24/7. Jakże się pomyliłam! od samego początku nic mi tam nie wychodziło. Kolokwia, egzaminy... nic! Po 4 miesiącach przegrałam walkę z samą sobą i studiami, postanowiłam z nich zrezygnować. Zabolalo, dotknęło... Nic, tylko rozłożyć ręce i płakać. Miałam dużo czasu, nie mogłam znaleźć pracy ani zajęcia, nie miałam chęci na rozwijanie zainteresowań, skoro to, co kochałam, sprawiło mi taki ból i pokazało, że się do tego nie nadaje. Pomyślałam, że dobrze by było jednak mieć to bierzmowanie. Przeszedł do nas do domu ksiądz po koledze, dobrze się z nim rozmawiał, więc... czemu nie? Nie kierowała mną wiara, żadne natchnienie, tylko chęć bycia kiedyś matką chrześną i... za dużo czasu wolnego. Potem przyszedł czas na Światowe Dni Młodzieży. Zostałam wolontariuszem, bo w sumie nie miałam nic innego do roboty. Podczas adoracji, zmęczona, ukłękłam i zaczęłam płakać. Nie wiedziałam czemu... byłam kompletnie rozbita, ale czułam, że to nie są takie

łzy jak zawsze, z bezsilności i smutku. To był płacz, którego do dziś nie umiem określić. Wtedy już parę miesięcy przygotowywałam się do bierzmowania, coś zaczynało kiełkować. Po ŚDM trafiłam do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. To był dla mnie szok! Gdzie ja, zahukana dziewczynka, żyjąca daleko od Boga, do życia wspólnoty? Tak naprawdę zaczęłam się wtedy nawracać. On cały czas na mnie czeka! Tylko ja byłam głucha i ślepa. Do dziś zastanawiam się, jak na tak niskiej jakości glebie, którą jestem, Bóg umiał zbudować opierając się na wyższych wartościach osobę. Jak z niczego zrobić coś? Tylko Jezus to potrafi.


## Mocno trzymać

Przystąpiłam do bierzmowania, mija 5 lat, odkąd jestem w KSM-ie. Skończyłam studia, pracuję w redakcji Tygodnika Katolickiego *Niedziela*. Nikt nie twierdził, że życie z Jezusem będzie kolorowe i bezproblemowe. Na początku myślałam, że tak właśnie się stanie. **Ale On nie daje ciężarów, których nie jesteś w stanie udźwignąć. Zaczął mnie przemieniać, dotykać coraz mocniej mojego serca,** pokazywać, jak wiele muszę zmienić. Napisałam wyżej, że przewrócił moje życie do góry nogami, a prawda jest taka, że postawił na nogi to wszystko, co stało na głowie. Każdego dnia otwiera mi oczy na sprawy, o których wcześniej nie miałam pojęcia. Złapałam się Go i to jest najlepsze, co mogłam zrobić. Poznałam Kościół, który Kocham, w którym są sakramenty, w którym spotykam Jezusa. Kiedyś myślałam, że nie jest mi on do niczego potrzebny, dziś wiem, jak bardzo się myliłam. Kościół jest dla mnie miejscem, w którym mogę odnaleźć siebie, ogarnąć myśli, pogadać z Jezusem jak z przyjacielem.



Daje mi Eucharystię, możliwość oczyszczenia siebie w sakramencie spowiedzi. Znalazłam tu ludzi, na których wiem, że mogę polegać, którym mogę ufać. Jezus dał mi życie, o którym wcześniej nawet bym nie pomyślała. Nie chciałam myśleć...

**Świat bez wartości kusi. Świat, w którym wszystko wolno i nie istnieją granice, jest otwarty, przyciąga, bo przecież nic nie trzeba robić, nie trzeba się starać,** wszystko wolno. Jednak ideologia „róbta, co chcesz” to ułuda. Nigdy nie wierz komuś, kto oferuje ci przysłowiowe złote góry, w których granice są zatarte. Używki, zabawa... wszystko jest dla ludzi, ale czy wszystko warto?

Dziś wiem, że nie wszystko, co światowe, przynosi korzyść. Życie z Jezusem to same plusy. Serio. Gość jest niesamowity, nigdy nie da ci się zgubić. Zawsze chciałam to powiedzieć: Polecam! Agata 

# ... NA ODLEGŁOŚĆ

„Kropka nienawiści”, odczytanie i zignorowanie.... znasz to? Relacje on-line nie należą do najprostszych. W końcu trzeba uważać, co się pisze i z kim, bo tak naprawdę nigdy nie masz pewności, czy osoba, której nigdy nie widziałeś, jest tą, za którą się podaje...

AGATA KOWALSKA

**D**ostęp do internetu mamy na wyciągnięcie ręki. Gdzie chcesz, kiedy chcesz, wyciągasz telefon i już... możesz połączyć się z człowiekiem będącym nawet na drugim końcu świata. Kiedyś twój zakochany dziadek, żeby skontaktować się z babcią, musiał się nieźle natrudzić i nakombinować, na odpowiedź czekając nieraz dni i tygodnie... A nam dziś w głowie roi się od różnych myśli, kiedy ktoś o kilka minut za długo nie odpisuje na Messengerze.

## Klik i już?

Przez internet załatwiamy dziś „wszystko”. Albo inaczej... chcemy załatwić w ten sposób wiele spraw, ale są takie, które wymagają spotkania face-to-face, i chwala Panu za to! Brakło czegoś do domu? „Klik” i przyjeżdża kurier z przesyłką. Głodny? „Klik” i pizza będzie za godzinę. Brakuje pomysłu na ciasto czy obiad? Przecież jest milion internetowych przepisów! Wystarczy kliknąć. Klikniesz i obejrzyś film, przeczytasz książkę, zapłacisz rachunek, a nawet na odległość zwykłym kliknięciem włączysz pralkę, odkurzacz... **Nie zauważamy, że tym jednym kliknięciem także**

**niejednokrotnie rozwalamy swoje budowane przez lata relacje albo wręcz przeciwnie – wchodzimy w nowe.** Cóż, taki mamy klimat. Nie dość, że internet jest po prostu wszędzie, to jeszcze od zeszłego roku stał się on, niestety, oknem na świat. W końcu „klik” i trzeba przenieść się też do szkoły i na uczelnię...

## Halo, internet! Sympatyczną kobitkę poznam

Miałam na studiach koleżankę, która swojego chłopaka poznała przez internet. Minęło już od tej chwili kilka lat, ale kiedy ze sobą rozmawiamy czy sprawdzam, co tam słychać na Instagramie, widzę, że nadal są ze sobą i to bardzo szczęśliwi. Nie rozumiałam trochę tego fenomenu, więc postanowiłam zagłębić temat. Okazało się, że chyba jestem jedyną nieogarniającą osobą, bo w necie aż roiło się od profili na tych – nazwijmy to – randkowych portalach, od pytań, tekstów nie tylko o związkach, ale w ogóle relacjach on-line. Pomyślałam sobie wtedy: mamy dużo odważnych Polek i Polaków. Niektóre ogłoszenia wywoływały zażenowanie, inne uśmiech na twarzy, a jeszcze inne były proste – widać było na pierwszym rzut oka, że ta osoba nie chce bajdurzyć, jakoby miałyby na koncie 6 zer czy urodę Brada Pitta (choć oczywiście jest to możliwe). Jedno było i jest pewne. To samotność i poczucie pustki sprawia, że szuka się osoby, z którą można dzielić się swoją codziennością. Podkreśla to w rozmowie z *Niedziłą Młodych* Magdalena Kleczyńska, autorka książki *Obdarowani sobą. Sztuka budowania więzi*, prywatnie żona i mama trójki dzieci. Liderka duszpasterstwa kobiet Obdarowana, autorka warsztatów dla kobiet oraz spotkań dla młodzieży. Od wielu lat prowadzi konferencje i wykłady dotyczące budowania relacji, na co dzień pracuje w poradni małżeńskiej.

– Budowanie więzi, związku jedynie w formie on-line jest pomyłką. Człowiek potrzebuje spotkania twarzą w twarz, odczytywania mimiki podczas takiego spotkania. Potrzebujemy

dotyku, przytulenia, a nawet zapachu tej drugiej osoby. To jest naturalne środowisko do budowania więzi – mówi autorka. Relacji od początku tylko na odległość nie da się zbudować. Wiele osób tak się poznaje, wymienia swoimi doświadczeniami. Jest kontakt, są wiadomości, połączenia. Tylko prędzej czy później musi dojść do spotkania! Rozmowa przez internet to nie to samo, tym bardziej, kiedy dopiero poznaje się drugiego człowieka. – Budowanie relacji tylko on-line nie jest bezpieczne, bo nie jesteśmy w stanie poznać dobrze osoby po drugiej stronie. Większa szansa na to istnieje tylko przez spotkania „na żywo” – dopowiada terapeutka. Włączając internet, włącz też myślenie! Ze wszystkiego, także z technologicznych zdobyczy, trzeba korzystać z głową.

Umawiając się na spotkanie z osobą poznaną w sieci, musisz zachować bezpieczeństwo. Pamiętaj, że nigdy nie wiesz do końca, kto jest po drugiej stronie, mimo wielu wymienionych ze sobą wiadomości!

**Idziesz na spotkanie z osobą poznaną w sieci? Zwróć uwagę na te kwestie:**

**Umów się w miejscu uczęszczanym przez wiele osób.**

**Powiedz najbliższej osobie, gdzie się wybierasz, z kim i za ile planujesz wrócić.**

**Miej ze sobą naładowany telefon, ale o tym chyba mówić nie trzeba.**

– Zawsze jest ryzyko, ale po to mamy dostęp do takich zdobyczy, aby z nich korzystać, pamiętając o robieniu tego z głową! Znam wiele osób, które poznały się w sieci i dziś np. są już po ślubie i oczekują dziecka, znaczy – jest to możliwe! – kontynuuje nasza rozmówczyni. I dodaje: – Warto wybierać takie portale, na których ograniczymy możliwość tego, że zostaniemy oszukani. Jest wiele portali, czy to katolickich, czy chrześcijańskich, a jeśli nie to warto sprawdzać, jakimi wartościami kieruje się mój rozmówca; samemu też te wartości musimy definiować w jasny sposób. Na spotkaniu następuje weryfikacja tego, o czym z tą osobą rozmawialiśmy on-line.

### **(Nie) znamy się tylko z widzenia**

Wszystkie komunikatory są dobre do podtrzymywania kontaktu. W końcu mamy wielu znajomych – dalszych czy bliższych, z którymi

znamy się od lat, ale nasze drogi życia trochę się rozjechały. Dzięki temu w kilka sekund jesteśmy w stanie uzyskać odpowiedź na pytanie, co robi koleżanka w innym mieście. Przecież również z tymi, którzy w naszych sercach zajmują specjalne miejsce, z którymi chcielibyśmy się widzieć codziennie, a niekoniecznie jest to możliwe, także możemy być chociaż na odległość. To daje nam poczucie bycia w codzienności tej osoby, która jest nam bliska. – Utrzymanie takiej relacji jest możliwe, choć trudne, jeśli te osoby dobrze się znają, budowały związek czy relację wcześniej „na żywo”. Nasza rozmówczyni podkreśla kwestię dojrzałości, którą trzeba się wykazać w takiej rozmowie. Przecież każdy z nas miał taką sytuację, w której dostał tę piękną „kropkę nienawiści”, w której przyjaciel odpisał, naszym zdaniem, po chamsku albo – co gorsza – odczytał i ola! W której nie zareagował na arcyważną dla nas wiadomość, bo po prostu nie zrozumiał przekazu.

– Pewnego razu chłopak odpisał swojej dziewczynie „nie mam czasu”, na co ona oczywiście się obraziła na amen. Okazało się, że mama tego chłopaka trafiła do szpitala, więc on naprawdę tego czasu nie miał, a wyszła z tego niemała afera. Nie wiemy do końca, co kryje się w tym, co pisze nam nasz rozmówca, a potem okazuje się właśnie, że w jego życiu wydarzyła się tak trudna sytuacja. Dlatego wiem, jak ważne jest spotykanie się ze sobą twarzą w twarz – mówi autorka książki. Odpisanie półśłówkiem, nieodpisanie, rodzi w naszych głowach myśli typu: nic już dla tej osoby nie znaczą. – Ludzie nie dojrzały przypisują sobie wówczas negatywne intencje. Wtedy bardzo łatwo o kłótnie, których też nie da się rozwiązać on-line – podsumowuje terapeutka.

**Czego nie robić on-line?**

**Kłócić się przez Messengera!**

**Tłumaczyć zawilych problemów (jeśli nie możecie się spotkać – zadzwoni!).**

**Budować relacji od podstaw bez spotkania twarzą w twarz.**

Podsumowując: internet to świetne narzędzie na miarę naszych czasów, może być dobre także dla naszych relacji. Trzeba jednak korzystać z niego z głową i z dystansem. **n**



# JAK MANIP

Możesz łykać wszystko, co podsuwają ci internetowi twórcy – twój wybór. Jeśli jednak masz choć trochę większe ambicje, zastanów się nad prawdziwym obliczem internetowych celebrytów.

IRENEUSZ KORPYŚ

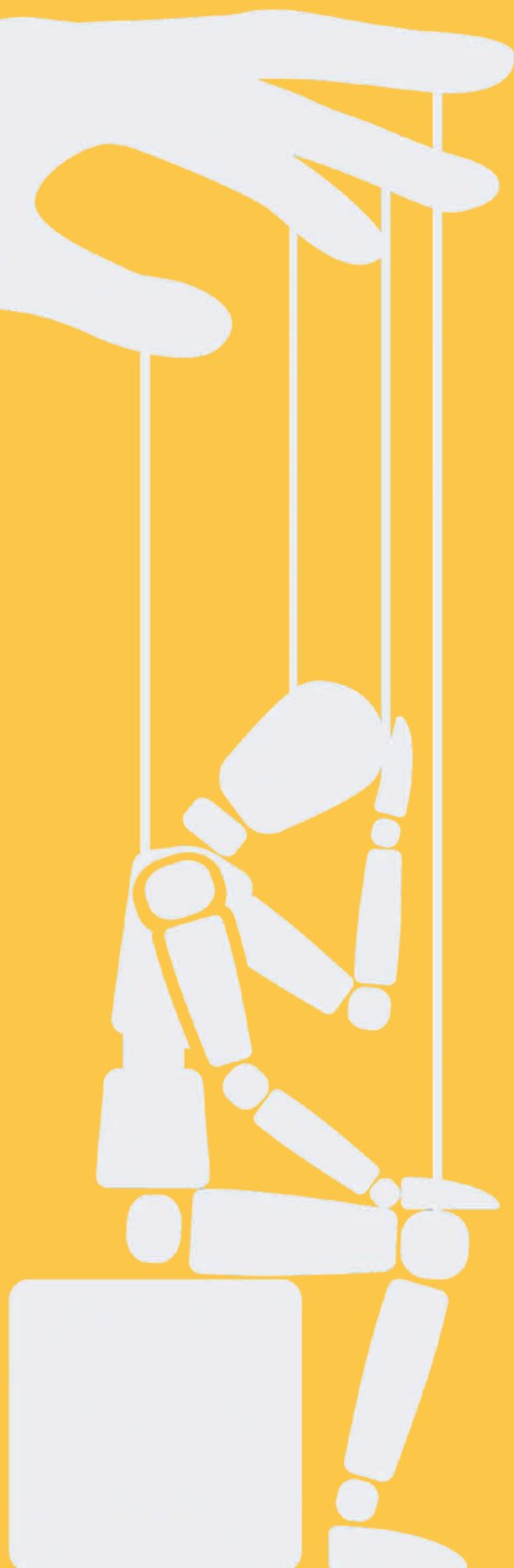
**T**wórcy internetowi i influencerzy są różni, dlatego nie powinniśmy wrzucać wszystkich do jednego wora. Niektórzy są prawdziwymi ekspertami w swoich dziedzinach. W ich gronie nie brakuje jednak dzbanów tak pustych, że gdy się w nie stuknie, echo rozsadza czaszkę – właśnie o nich będziemy mówić.

## Ziemia jest płaska...

Kto przy zdrowych zmysłach uwierzy w to, że letnia woda wypłukuje z organizmu wirusy, a psy i koty mogą mieć zespół Downa (co medycznie jest niemożliwe)? Może jeszcze w to, że Ziemia jest płaska oraz że ludzie rzucając kamieniami w dinozaury, przyczynili się do ich wyginięcia? Pomysłowość cybercelebrytów na przyciągnięcie naszej uwagi i zdobycie kolejnych polubień i subskrypcji nie zna granic. Nie są w tym bezinteresowni – młodzi influencerzy traktują swoje zajęcie jako źródło pokaźnych dochodów. Ilość zdobytych polubień czy subskrypcji przekłada się na wysokość kontraktów reklamowych, które oferują im agencje i koncerny. To dlatego zależy im na rozgłosie i naszej uwadze. A przecież nic nie jest tak interesujące jak sensacja.

## Kuba Rozpruwacz i młotek

Aż 86% młodych Amerykanów chce zrobić karierę na YouTube, Instagramie, Facebooku, Snapchacie czy TikToku. Influencer i youtuber to



# DLUŻĄ NAM I INFLUENCERZY?

najbardziej pożądana praca, również wśród polskiej młodzieży. Gwiazdy internetu stają się dla wielu z nas autorytetami. Już 70% brytyjskich nastolatków bardziej ufa internetowym twórcom niż aktorom czy sportowcom. Podobne rzeczy mają miejsce na naszym rodzimym podwórku – blisko połowa młodych Polaków kupiła coś po rekomendacji influencera. W samej Wielkiej Brytanii branża influencerska w minionym roku wyniosła 7,5 mld funtów.

Tam, gdzie pojawiają się tak duże pieniądze, nie można mówić o czystych intencjach. Uwierzenie we wszystko, co mówią królowie internetu, jest tak samo rozsądne, jak posłanie własnego dziecka do przedszkola, w którym dyrektorem jest Kuba Rozpruwacz. Schemat działania influencera jest prosty niczym budowla młotka. W głowach przeciętnego użytkownika internetu utrwalany jest przekaz, że posiadanie przez cybercelebrytę konkretnego produktu czyni jego życie lepszym, a jeśli takiemu produktowi się nie posiada, to jest się nikim. A przecież każdy z nas boi się być nikim. Influencerzy szczególnie mocno oddziałują na młodych – wszak oni zaczynają dopiero sobie wyobrażać, jak wygląda prawdziwe szczęśliwe życie. Za sprawą patoinfluencerów już na starcie są okłamywani i karmieni fałszywym wyobrażeniem świata i własnej wartości. Również starsi łąpią się na ten słodki lep nieustannej promocji głupoty i plastiku, życia bez pracy, w którym wszystko jest za lajki.

## Słomiane kukły

Nadal wierzysz bardziej tiktokowym „ekspertom”, youtub'eowym „geniuszom” i instagramowym „autorytetom” pozującym w białym przedmiocie aparatu? Pomyśl, jaką sieczką trzeba mieć wypchaną czaszkę, aby twierdzić, że letnia woda wypłukuje z organizmu wirusy, jak przekonywał niedawno pewien popularny fitinfluencer, którego poczynania śledzi prawie 2 mln ludzi. Gdyby tak było,

to po co nam szpitale i lekarze – każdą wirusową chorobę moglibyśmy wyleczyć szklanką przegotowanej wody wypijanej przed snem. A to zaledwie jeden z ogromnej liczby przykładów głupoty i fake newsów w internecie. Królowie cyberprzestrzeni prześcigają się w najbardziej absurdalnych rewelacjach, byleby złowić naszą uwagę i przyciągnąć do siebie reklamodawców. Najwięksi amerykańscy cybercelebryci potrafią wydusić za jednego promującego posta nawet kilkaset tysięcy dolarów. Realia rynkowe w polskim internecie są o wiele niższe, ale niejeden rodzimy influencer gotów jest się sprzedać za parę markowych butów.

Dla wielu popularnych wśród młodzieży influencerów nie ma żadnej świętości. Rocznicą śmierci mamy, Dzień Zaduszny, a nawet własny ślub to okazje, by wypromować kolejny produkt i zgarnąć od agencji reklamowej sowitą wypłatę.

## Challenge wstydu

Socjologowie i psychologowie alarmują – dzięki internetowym gwiazdom, które nie widzą dalej niż czubek własnego nosa, rośnie nam najbardziej narcystyczne pokolenie, które robi wszystko, by skupić na sobie choć chwilę uwagi. Jak nisko można upaść z obsesji na punkcie samego siebie, doskonale pokazują tiktokowe challenge. Są one jedną z metod na szybkie zdobycie rozgłosu, ale czy na takiej sławie powinno nam zależeć? Co trzeba mieć w głowie, żeby sikać w spodnie przed włączonymi kamerami, lizać publiczną toaletę albo podduszać się aż do utraty przytomności? Ten ostatni challenge dziesięcioletnia Włoszka niedawno przypłaciła śmiercią mózgu, spowodowaną długotrwałym niedotlenieniem. Przez szpitale i kostnice przewinęło się już wielu młodych ludzi, uczestników internetowych wyzwań. Włączając internet, warto włączyć również myślenie. Wszystkie tego typu challenge są równie rozsądne jak posadzenie

swoich szlachetnych czterech liter na rozżarzonych węglach. Niby można, ale pęcherze na „siedzeniu” i długa rekonwalescencja murowane. Czy warto to robić dla kilku polubień i ulotnej sławy? Mawiają, że w internecie nic nie ginie, ale internet również szybko zapomina. Sławy z filmu z twoimi wygłupami wrzuconego do sieci nie utrzymasz, ale jeśli będziesz ubiegać się kiedyś o pracę, gwarantuję, że ktoś wyszuka twój kompromitujący film z czasów młodości, a ty na rozmowie spalisz się ze wstydu. Taki jest prawdziwy efekt tiktokowych wygłupów.

## Mucha w kompiecie

Popularność mediów społecznościowych rośnie jak grzyby po deszczu. Nic w tym złego. Co do zasady są one równie użytecznym narzędziem wymiany informacji jak telefon, gazeta czy telewizja. A nawet lepszym – w przeciwieństwie do tradycyjnych mediów umożliwiają bowiem interakcję, a przecież każdy z nas chce być zauważony, doceniony i wysłuchany. Wpadamy w wirtualną sieć influencerskich manipulacji jak mucha w kompot – i jak się z tego wygrzebać? Trzeba zachować zdrowy rozsądek. Nie wszystko, o czym mówią internetowi twórcy, jest prawdą, a lansowane przez nich życie to nie sielanka bez pracy, składająca się z dalekich podróży, wypasionych samochodów i markowych ciuchów. Wybieramy tylko wartościowych internetowych twórców, którzy zamiast lansować swoją osobę, przedstawiają nam rzeczowe informacje o świecie – takich nie brakuje w sieci. Internet i social media to wspaniałe wynalazki, tylko trzeba korzystać z nich z głową. **n**



**Oczywiście nie wszyscy Influencerzy manipulują. Warto szukać i promować dobrych, świadomych twórców. Przykładowe wartościowe kanały YT:**

- Początek Wieczności
  - BÓGowscy
- Książd z osiedla
- Jednym Sercem
- Mocni w Duchu
- Dobra Nowina

# SPOWIEDŹ RATUNKOWA

Spowiedź święta to oczyszczenie naszego życia z grzechów. Po jej odbyciu nareszcie możemy zacząć żyć prawdziwie jako dzieci Boga!

DAMIAN KRAWCZYKOWSKI

**W**yrwani z Niewoli to dwóch szalonych chłopaków z ekstremalnie trudną przeszłością. Heres i Piotrek jeżdżą po całej Polsce i w młodzieżowy sposób opowiadają młodym o Bogu. Zaskakujące jest to, że zarówno Heres, jak i Piotrek mają bardzo podobne historie życia, choć poznali się dopiero po nawróceniu, gdy zauważyli swoje łyse głowy wśród tłumu ludzi na rekolekcjach o. Manjackała.

Po wielu latach cierpienia, bólu, błędzenia, picia, ćpania i życia swoim fałszywym „ja” chłopaki odczuli wielkie pragnienie zmiany, lecz wszelkie światowe sposoby zawodziły. Pozostało tylko jedno wyjście – uciec się do Stwórcy. Ostatkiem sił chłopcy zdecydowali się na pójście do spowiedzi świętej i... nastąpił przełom! Do dziś opisują to jako najpiękniejszy moment ich życia, kiedy głaz spadł z serca, a oni poczuli dogłębną wolność, wybuchając płaczem uwolnienia.

**Spowiedź święta to nie sztuczne gadanie regułek księdzu, ale sakrament miłości, w którym sam Jezus chce swoją miłością zmasać z nas grzechy, zabrać ten wielki kamień z naszego serca i wreszcie pokazać nam, czym jest prawdziwa wolność w Nim. Mogę zaświadczyć, że wiele razy Bóg ratował mnie przez sakrament pokuty i pojednania. Kiedy czułem już tak wielką pustkę i ciemność, kiedy**

zły wdeptywał mnie w ziemię coraz większymi grzechami, ten jeden moment oddania tego wszystkiego naszemu Panu zdejmował ze mnie te okropne łańcuchy zła i pustki, które nie pozwalały mi żyć pełnią życia.

**To niesamowite, bo zawsze spotykam Jezusa w konfesjonale, kiedy klękam przy jego kratkach.**

Kiedy zrozumiemy, że każdy z nas nosi większe lub mniejsze rany dzieciństwa, kiedy zapagniemy nie zaprzeczać im, ale je zaakceptować i nareszcie zacząć żyć pełnią życia, gdy będziemy wiedzieć, kim jest Bóg – że jest Ojcem, który za mną szaleje i chce mojego szczęścia, który posłał samego siebie na drzewo krzyża, który posyła nam Ducha Świętego, aby nas umacniał i uświęcał – gdy to wszystko pojmujemy i zaakceptujemy swoją nową tożsamość dzieci Króla, którą mamy w Jezusie, wtedy będziemy gotowi na porządkowanie naszego życia.

Nie tylko na wiosnę przychodzi czas na porządki w domu, znacznie ważniejsze porządki czekają każdego z nas na pewnym etapie istnienia, kiedy zrozumiemy, że nasze dotychczasowe życie nie było w pełni zgodne z nauką Chrystusa. Nadejdzie moment wyboru, kiedy to staniemy przy „urnie” tego życia i będziemy musieli zdecydować. Nie będzie to wybór tak prosty jak skreślenie krzyżyka przy swoim kandydacie np. na prezydenta miasta – tutaj będziemy musieli postawić krzyżyk naszemu staremu, próżnemu życiu.

Dopiero gdy pojąłem, kim jestem w Bogu oraz że On, sam Stwórca Wszechświata, jest tak blisko mnie, zrozumiałem, że wszelkie grzechy i złe czyny, które popełniam, oddalają mnie od Niego, a przecież jedynie żywa i bliska relacja z Nim daje mi tyle pokoju, radości i spełnienia, daje mi to, za czym tak bardzo tęsknię. Zrozumiałem, że to Jego obecność jest tym, czego usilnie przez tyle lat poszukiwałem. Zrozumiałem, że grzechy są jak ptasie kupy na oknie, przez które do mojego pokoju nie może się dostać światło. Im więcej ich, tym mniej światła. Im więcej grzechów, tym mniej pokoju.

Spowiedź święta to tratwa rzucona nam przez Boga zawsze, gdy tonimy. Kiedy wybierzemy życie z Nim i wzrastanie w świętości, do której jesteśmy powołani, musimy odbyć spowiedź z naszego starego życia. Jedynie

nagłe, gwałtowne zerwanie z przeszłością pozwoli nam rozpocząć życie na pełnej petardzie – jak mawiał ks. Kaczkowski. Szczegółowy rachunek sumienia, żal za grzechy, szczerą spowiedź i mocne postanowienie poprawy otworzą twoje serce na moc przemieniającej miłości Jezusa! Nasz Zbawiciel wywalczył nam nasze zdrowie i wolność na krzyżu Golgoty, ale przyjmowanie tego uzdrowienia często przebiega etapami. Najważniejszy z nich to oczyszczenie się z grzechów podczas spowiedzi świętej – to wtedy najpełniej miłość Boga może w nas działać. Gdy oddasz grzechy Stwórcy, poczujesz, jak spala je miłość Jezusa. Oczyszczony możesz powrócić do życia jako czysty i piękny dziedzic samego Króla.

To niepojęte – my przynosimy Bogu do konfesjonatu największe brudy naszego życia, a On daje nam w zamian coś tak nieprawdopodobnego. Spowiedź święta to czyszczenie naszego okna życia z kup grzechów. Po jej odbyciu nareszcie możemy zacząć żyć prawdziwie jako dzieci Boga!

**To porządkowanie nie będzie łatwe jak zawiązanie buta czy przewleczenie nici przez ucho igielne, choć i tutaj mogą się pojawić pewne komplikacje.** Znacznie większe przychodzą, gdy mamy pragnienie zerwania z dawnym, grzesznym postępowaniem. Pamiętam doskonale te moje potyczki, aby całkowicie wyeliminować zło z mojego życia. Początkowo na pewno nie jest łatwo odrzucić to, czym się żyło tyle lat, poczucie wolności jednak, gdy zerwiemy ze złem, jest warte każdej walki.

Przez całą młodość uprawiałem kibicowski styl życia, co wiązało się z gotującą się we mnie nienawiścią do kibiców przeciwnych drużyn, nienawiścią do policji, do ludzi o innych poglądach. Równocześnie wzrastała we mnie pycha. Po nawróceniu zrozumiałem, że nienawidzenie mojego

**Dopiero gdy pojąłem, kim jestem w oczach Boga – zrozumiałem, że wszelkie grzechy oddalają mnie od Niego.**

bliźniego tylko dlatego, że pochodzi z innego miasta i dopinguje inny klub piłkarski, na pewno nie jest tym, czego nauczał nasz Pan. **Zrozumiałem, że nienawiść rujnuje i blokuje moją pełną wolność.** Podobnie jest z muzyką rap z niewłaściwym przekazem, złymi serialami, włączeniem się z ziomami nocą po osiedlu. Nagłe zerwanie z tym wszystkim uratowało moje dalsze życie.

Postaw swoje dawne przyzwyczajenia w świetle miłości Boga i zapytaj sam siebie, czy tak powinien postępować syn/córka Stwórcy Wszechświata. Wtedy o wiele łatwiej będzie ci odrzucić zło, aby skupić się na Bogu. Kiedy pojmiesz, że sensem twojego życia nie jest żaden podziw innych ludzi ani strach i respekt ziomów z osiedla czy życiowy sukces, ale że żyjesz po to, aby poznać Boga i wzrastać w świętości, wtedy nie będziesz chciał mieć nic wspólnego ze złem. Zacznie cię ono drażnić jak wiertarka sąsiada o piątą nad ranem. Wtedy twoje serce samo będzie lgnęło do żywej relacji z Jezusem. Pytanie tylko: **czy wystarczy nam odwagi, aby zaryzykować, aby porzucić ten nędzny świat, opinie innych i podziw ludzi?** Czy wystarczy mi odwagi, aby w pokorze ukłęknać przy kratkach konfesjonatu i wyznać Bogu, że bez Niego nie daję rady i że tylko On może mi pomóc?

Łatwo jest płynąć z prądem tego świata, wiem po sobie, że o wiele trudniej jest zapragnąć zmiany i odrzucając zło, stanąć z Jezusem naprzeciw całemu bagnu mojego życia. Ale czy nie warto zaryzykować? Czy nie warto nareszcie zacząć żyć jako odważne i dzielne dziecko Boga?

Artykuł zawiera fragment z książki *Selfie smartfonem Boga. Odkryj swoją wartość.*



**Czy wystarczy mi odwagi, aby w pokorze ukłęknać przy kratkach konfesjonatu i wyznać Bogu, że bez Niego nie daję rady?**

# CO TO ZNACZY KOCHAĆ DRUGIEGO CZŁOWIEKA?

Ks. ZBIGNIEW WOJTYSEK

**K**ochać i być kochanym – to chyba jedno z największych pragnień i szczęść w życiu. Pierwsze zakłada dawanie, a drugie przyjmowanie. Zastanawiałeś się kiedyś nad tym, co to znaczy kochać?

Dla mnie chyba najważniejszą cechą miłości jest bezinteresowność. To znaczy, że kocham nie za coś, ale po prostu. Nieżyjący już duszpasterz studentów ks. Piotr Pawlukiewicz powiedział: „A gdyby tak usiąść i napisać imiona i nazwiska tych, których kochamy. A potem skreślić matkę, ojca, brata, dziecko, przyjaciela, bo przecież poganie też kochają najbliższych. Ile osób by na tej kartce pozostało? A byłoby tam imię Skazańca z Golgoty?”. Słowa ks. Piotra dały mi dużo do



myślenia. A tobie? Ile osób zostaloby na twojej liście?

**Kochać to dostrzegać dobro w drugim człowieku i cieszyć się, że ta osoba taka jest. Kochać to interesować się, troszczyć, poświęcać. To także wymagać i stawiać granice. Kochać to dać czas, który dla wielu z nas jest tak cenny. Na szczycie góry, którą jest miłość, jest oddanie życia.**

Gdy zapytałem młodzież z mojej parafii: „Co to znaczy kochać?“, Julia odpowiedziała: „Kochać drugiego człowieka to być gotowym. Być gotowym na to, że ten człowiek może się okazać w czymś lepszy, może ujawnić moje wady i słabości, co wpłynie na załamanie mojego ego. Jednocześnie jeśli kocham drugiego człowieka, to gdy idę z nim tą moją ścieżką życiową, może on mnie spowalniać. W praktyce

oznacza to, że np. dostosuję tempo pracy do osoby, która jest mniej biegła w danej dziedzinie – zadanie wykonam wolniej, mimo że może mnie to denerwować, a i efekty też mogą być gorsze. Ale dla mnie nie sukces jest najważniejszy, lecz ta osoba – bo ją kocham i chcę, żeby ona też się rozwijała i czuła się dobrze”. A tak w codzienności, w szkole – co to znaczy kochać? „Może to być pomoc w lekcjach, danie kubka ciepłej herbaty, sprzątnięcie ze stołu, uśmiechnięcie się do pani przy kasie, która ma już dość swojej pracy i wiecznie niezadowolonych ludzi, pozdrowienie księdza na korytarzu...”.

Każdy z nas, szukając miłości w swoim życiu, świadomie lub mniej świadomie szuka Boga, bo to przecież On jest najczystsza miłością i jej źródłem. Życzę sobie i wam, abyśmy trudząc się w kochaniu, nade wszystko doświadczyli miłości ze szczytu góry, którą jest Golgota. Inaczej kocha się siebie i drugiego człowieka, kiedy się doświadczą, że jest Ktoś taki, kto bezinteresownie oddał za mnie życie. **n**

## JAK ZACZĄĆ KOCHAĆ „NIEPRZYJACIÓŁ”?

**1.** Postaraj się nigdy nie mówić o nikim źle. Jeśli chcemy powiedzieć coś przeciwko komuś – lepiej nie mówmy tego wcale.

**2.** Pomyśl o osobie, która cię wkurza i irytuje jako o swoim bracie/siostrze. Prawda, że to zmienia podejście?

**3.** Podczas osobistej modlitwy oddaj tę osobę Jezusowi. Opowiedz o tym dlaczego ta osoba cię tak drażni, rozmawiaj z Bogiem swobodnie. Poproś Go, aby błogosławił tej osobie i zmienił twoje podejście do niej.

**4.** Nie musimy lubić wszystkich, ale kochać powinniśmy każdego. Miłość bliźniego, to coś więcej niż nasze odczucia. Pragnij dobra dla wszystkich, czynij je, a zauważysz owoce miłości w Twoim życiu.

### SŁOWO DLA CIEBIE

**„LE CZ POWIADAM WAM, KTÓRZY SŁUCHACIE: MIŁUJCIE WASZYCH NIEPRZYJACIÓŁ; DOBRZE CZYŃCIE TYM, KTÓRZY WAS NIENAWIDZĄ; BŁOGOSŁAWCIE TYM, KTÓRZY WAS PRZEKLINAJĄ, I MÓDLCIE SIĘ ZA TYCH, KTÓRZY WAS OCZERNIAJĄ. JEŚLI CIĘ KTO UDERZY W [JEDEN] POLICZEK, NADSTAW MU I DRUGI! JEŚLI BIERZE CI PŁASZCZ, NIE BROŃ MU I SZATY! DAJ KAŻDEMU, KTO CIĘ PROSI, A NIE DOPOMINAJ SIĘ ZWRÓTU OD TEGO, KTÓRY BIERZE TWOJE. JAK CHCECIE, ŻEBY LUDZIE WAM CZYNILI, PODOBNI WY IM CZYŃCIE!”**

Łk 6, 27-31

Znajdź codzienne czytania słowa Bożego w naszym „Niezbędniku Katolika”







# JAK KOCHAĆ KOŚCIÓŁ?

*Ostatnio w mediach pojawiła się inicjatywa „Kocham Kościół”. Młodzi dzielą się swoją miłością nie tylko do Pana Boga, ale i do Kościoła... A ja się tak zastanawiam, jak kochać ten Kościół, skoro ciągle słyszymy same złe rzeczy na jego temat?*

Magda

Ks. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

Ostatnio we Wrocławiu trzy osoby dokonały konwersji z Kościołów protestanckich do Kościoła rzymskokatolickiego. Dla wielu osób, zwłaszcza niezwiązanych głęboko ze wspólnotą Kościoła, był to szok. Pytali: dlaczego?

Tymczasem ja nigdy bym takiego pytania nie zadał, wręcz przeciwnie – powiedziałbym, że podjęli słuszną decyzję. Jednak żeby to zrozumieć, należy dobrze poznać Kościół. W dzisiejszym świecie patrzmy na wiele spraw bardzo powierzchownie. Aby mieć prawdziwy obraz Kościoła, należy mieć oczy szeroko otwarte i oczyścić je z „mułu” serwowanego przez mainstreamowe media. Pozwoli to

spojrzeć na Kościół nie przez pryzmat ludzki, lecz przez Boski. Biskup Jacek Kiciński używa tutaj porównania do rzeki czy jeziora: „Na ich powierzchni znajduje się wiele brudu. Czasami plamy różnych ścieków, chaszczę. Gdy jednak wejdziemy w głąb i będziemy szli coraz głębiej, tam coraz bardziej czysta woda. Doświadczają jej ci, co chcą zanurkować. I tak samo w Kościele. Na zewnątrz mamy ludzi słabych, grzesznych. Czasami pojawi się człowiek święty, jak lilia na jeziorze, ale na ogół mamy budynki o różnych elewacjach i różnym wyglądzie. Natomiast gdy wejdziemy do jego wnętrza, odkrywamy piękno sakramentów, modlitwę, słowo Boże, doświadczenie wspólnoty.”

Dlatego też nie dziwi mnie, że wciąż znajdują się osoby dorosłe, które chcą

przyjąć sakrament chrztu. One nie bały się „zanurkować” i doświadczyć Bożej miłości. Gdy jej doświadczysz, nie będziesz chciał z niej zrezygnować, nawet gdyby było to „modne” i namawiali cię do tego „znani i lubiani” celebryci.

Kościół to wspólnota ludzi grzesznych. Są sytuacje, które mogą nas zniechęcać do trwania w niej. Jednak gdy kochasz, to potrafisz stanąć ponad wszelkim złem i nie poddasz się tak szybko, bo wciąż na nowo uświadamiasz sobie, że pomimo ludzkich upadków i grzeszności nad tym wszystkim stoi Pan Bóg i upragnione zbawienie. [n](#)

*Masz wątpliwości, chciałbyś zadać pytanie związane z wiarą i Kościołem? Napisz do nas na Facebooku.*



# MŁODZI TEŻ KOCHAJĄ KOŚCIÓŁ!

W czasach wszechobecnego ataku na Kościół młodzi ludzie dzielą się odważnym osobistym świadectwem miłości do Kościoła. #KochamKościół to ewangelizacyjna akcja zainicjowana przez bp. Andrzeja Przybylskiego we współpracy z częstochowskimi wspólnotami młodzieży.

**K**ażdy z nas ma jakieś własne doświadczenie Kościoła. Ja sam w młodości traktowałem kościół jako coś formalnego i uczęszczałem do niego, bo tak kazali mi rodzice, bo tak robiła większość ludzi wokół mnie. Dopiero po nawróceniu, w czasie studiów, po decyzji potraktowania Pana Boga i wiary na serio odkryłem tajemnicę Kościoła” – wyznaje bp Andrzej Przybylski w słowie


rozpoczynającym akcję #Kocham Kościół.

„Chciałem się z wami podzielić nie tylko swoimi osobistymi doświadczeniami z Kościołem, ale wyznać wam szczerze, że kocham Kościół – podkreśla. – Wiem, że to wyznanie może być odebrane jako wyznanie kogoś, kto w tym Kościele pełni ważne funkcje, z tego Kościoła żyje i w tym Kościele pracuje. Kocham Kościół, choć znam więcej słabości ludzi Kościoła i jego doczesnych błędów niż wy. Najważniejszym powodem, dla którego tak bardzo go kocham, jest przekonanie, że Bóg ten Kościół kocha jeszcze bardziej niż ja i całkowicie się z nim utożsamiam”.

Ksiądz biskup zwraca uwagę na wielką siłę świadectwa, szczególnie w środowisku młodych ludzi. I zachęca:

„Przesyłając swoje świadectwa i zdjęcia ze spotkań w waszych wspólnotach i świątyniach parafialnych,

opowiedzcie rówieśnikom o swoim odkrywaniu prawdy o Kościele, o swoich nawróceniach, uzdrowieniach i doświadczeniu przyjaźni z Bogiem we wspólnocie Kościoła. Tym, którzy może mają jakieś powody do lęku przed Kościołem, i tym, którzy spontanicznie dali się ponieść zbiorowej fali niechęci do Kościoła, powiedzcie z miłością i radością, że Kościół nie tylko nikomu nie zagraża, ale że jest i może być miejscem głębokiej przygody młodego człowieka z Bogiem oraz prawdziwych przyjaźni między ludźmi.

Wasze świadectwo może nie tylko odmienić wizerunek Kościoła u tych, którzy są daleko od niego, ale jest również potrzebne tym, którzy w Kościele stoją na progu, nie wiedząc, czy odejść czy wejść do jego wnętrza” – dodaje bp Przybylski. 

Wybrane świadectwa z akcji #KochamKościół będą się ukazywać na bieżąco na [tv.niedziela.pl](http://tv.niedziela.pl)



” Kocham Kościół, bo niezależnie od tego, jak wielka burza szaleje w moim życiu, tam zawsze czeka na mnie Ktoś, kto kocha mnie mimo wszystko – Jezus. Kocham Kościół, bo daje mi łaskę przyjęcia Jezusa do swojego serca w postaci Komunii św.

*Agata Kowalska,  
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży*

” Kocham Kościół, bo doświadczam w nim bliskości Boga; bo pozwala mi doświadczać miłości Jezusa w Jego sakramentach; bo wiem, że zawsze mogę przyjść i zostaną wysłuchana. Kocham Kościół mimo że jest słaby i grzeszny.

*Joanna Bożek,  
Schola liturgiczna „Domine Jesu”*

## KOCHAM KOŚCIÓŁ ZA...

” Kocham Kościół za doświadczenie w nim Pana Boga. Za to, że mogę w nim nieść pomoc innym. Nieraz doświadczyłem też pomocy od innych osób, gdy sam byłem w trudnej sytuacji. Czuję, że w Kościele odnalazłem swoje miejsce, że cały czas doświadczam w nim Pana Boga. To bardzo buduje i podnosi na duchu. Kocham Kościół za to, że jest prawdziwy i naturalny. W naszym, młodym środowisku potrafimy razem działać wielkie rzeczy na chwałę Pana Boga.

*Mateusz Skorupa,  
Szkoła Nowej Ewangelizacji*

” Kocham Kościół – to znaczy kocham w nim bardzo osobie, przez więź już od sakramentu chrztu św., Chrystusa jako mojego Zbawiciela. On oddał życie za mnie i za każdego, bez wyjątku, człowieka. Bardzo często, mylnie wypowiadając słowo „Kościół”, myślimy o instytucji. Kościół to jest Ktoś. Kościół to jest Chrystus, Duch Święty, który prowadzi nas do Ojca. Wspólnota Trójcy Przenajświętszej jest dla nas wzorem każdej naszej wspólnoty, zarówno tej rodzinnej, jak i kościelnej. Dlatego Kościół stanowimy razem z Chrystusem, na Jego fundamencie. Duch Święty wspiera nas tutaj swoją mocą i światłem. Każdy z nas – czy to będzie biskup, kapłan czy osoba świecka – jest żywą częścią Kościoła, żywym fundamentem, na którym też ktoś powinien budować swoją wiarę. Dlatego wspomagam was wszystkich swoją modlitwą i błogosławieństwem, abyśmy byli odpowiedzialni za to, kim jesteśmy, żebyśmy coraz bardziej stawali się świadkami wiary i obecności Kościoła w świecie.

*Abp Wacław Depo  
Metropolita Częstochowski*



# PRZYRODA POTRZEBUJE TWOJEJ TROSKI... TERAZ!

**„Trzeba na nowo otworzyć szeroko okna, winniśmy na nowo ujrzeć rozległość świata, niebo i ziemię oraz nauczyć się korzystać z tego wszystkiego w sposób sprawiedliwy (...). Doniosłość ekologii oczywiście nie podlega dyskusji. Winniśmy słuchać języka przyrody i stosownie nań odpowiadać” – te słowa papieża Benedykta XVI, które wypowiedział w niemieckim parlamencie równo 10 lat temu, do dzisiaj stanowią drogowskaz ekologiczny dla wielu katolików. Choć są trudne, to jednak bardzo ważne dla naszego patrzenia na ekologię.**

PIOTR FILIPCZYK

**S**łowa ówczesnego papieża współgrają z myślą jego świętego poprzednika – Jana Pawła II, który również zwracał uwagę na konieczność uszanowania Bożego daru, którym jest przyroda.

Według obydwu wielkich papieży, troska o środowisko naturalne powinna być ściśle powiązana z troską o bogactwo duchowe człowieka. Benedykt XVI w dalszej części przytaczanego wystąpienia powiedział wprost o „ekologii człowieka”. „Również człowiek ma naturę, którą winien szanować i którą nie może manipulować

dla własnej przyjemności. Człowiek nie jest tylko wolnością, którą się tworzy dla niej samej” – stwierdził przed Bundestagiem, jasno pokazując kierunek, w którym powinniśmy spoglądać na samym początku naszych rozważań o istocie natury.

W podobnym tonie wypowiadał się również św. Jan Paweł II – powodów dewastacji przyrody dopatrywał się w braku dyscypliny moralnej, w którym pograżył się człowiek, i braku miłości człowieka do człowieka.

Obaj wielcy nauczyciele nie mieli wątpliwości, że troska o Boże dzieło stworzenia jest ważna, ale nie może przesłaniać wymiaru duchowego na-

szych przekonań. Ekologia nie może się stać dla nas „wszystkim”. Musimy doszukiwać się w niej swoich powinności i pokory, przez pryzmat ekologii patrzeć m.in. na sprawiedliwy podział dóbr na świecie czy unikanie konsumpcjonizmu. Na każdym kroku powinniśmy pamiętać, że ta ziemia, na której przyszło nam się zatrzymać, to tylko krótki etap w drodze do wieczności. Nasza troska o nią to w gruncie rzeczy troska o bliźniego – człowieka obok nas. **n**



Dofinansowano ze środków  
Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej

**Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Instytut Mediów.**

# MOTORYZACJA PRZYSZŁOŚCI

**Czy auta to temat tylko dla facetów? Warto im się przyjrzeć także z perspektywy ekologii. Za kilka dekad samochody o napędzie spalinowym będziemy już oglądać w muzeach. Rozwój elektromobilności jest czymś więcej niż tylko dbaniem o czyste powietrze.**

ARTUR STELMASIAK

**W** Polsce największy problem smogu jest sezonowy i wynika z charakterystyki paliw grzewczych. W miastach i przy autostradach źródłem całorocznych zanieczyszczeń są jednak spaliny emitowane przez transport. Jednym z możliwych działań poprawiających tę sytuację jest rozwój elektromobilności, czyli zastępowanie przestarzałych, mało ekologicznych środków transportu nowymi, bezemisyjnymi, ekonomicznymi samochodami i autobusami elektrycznymi. Dotyczy to także, a może przede wszystkim

– nas, młodych. Nasze obecne i przyszłe wybory mają wielkie znaczenie.

W najbliższych latach diesle będą znikać z europejskich dróg, ale benzyna też nie ma wielkiej przyszłości. Europejskie normy jakości spalin i emisji CO<sub>2</sub> stale rosną. Dlatego też producenci oferują coraz mniejsze silniki spalinowe, ale docelowym rozwiązaniem mają być samochody na prąd z baterii lub z wodoru.

Liderem w produkcji i wdrażaniu elektrycznych pojazdów są Chiny, które w kilkunastomilionowych metropoliach od lat zmagają się z zanieczyszczeniem powietrza. W najbogatszych miastach już cały transport zbiorowy oraz taksówki są napędzane prądem. Na tle azjatyckiej elektromobilności europejska idzie do syć powolnie. Problemy napotyka zarówno rozwój systemu ładowarek, jak i ociążałego przemysłu motoryzacyjnego.

W Europie cena zakupu miejskiego samochodu z zasięgiem ponad 200 km to koszt od 80 tys. do ponad 100 tys. zł. Samochód z dużym

zasięgiem ponad 500 km to już wydatek kilkuset tysięcy złotych. W miastach barierą nadal jest też system ładowania, choć dzięki dopłatom punktów tankowania prądu szybko przybywa. Wysokie ceny samochodów rekompensowane są przez niskie koszty eksploatacji. Za przejechanie miejskim elektrykiem 100 km zapłacimy ok. 8 zł, a na benzynie 35-40 zł. Po przejechaniu 200 tys. km zaoszczędzimy ok. 60 tys. zł.

W ostatnich latach pojawiła się moda na elektromobilność wśród Polaków mieszkających w domach jednorodzinnych. Zakup samochodu elektrycznego włączony jest w inwestycje w panele fotowoltaiczne. Koszt takiego rozwiązania jest z roku na rok mniejszy, a późniejsze „tankowanie” będzie całkowicie darmowe i przede wszystkim w 100% wolne od emisji CO<sub>2</sub>. Kto wie, może już za kilka lat samochody przyjazne naturze staną się naszą codziennością? **n**



# PALĄCA POTRZEBA NATURY

Wypalanie traw, ogrzewanie „kopciuchami” i chyba najbardziej bliskie nam, młodym, marnowanie energii elektrycznej. „Ogień”, tak potrzebny do życia, niestety często jest stosowany bezmyślnie i zamiast służyć – szkodzi. Nie tylko nam, ale także naturze.

PIOTR FILIPCZYK

**M**ożna śmiało powiedzieć, że okiełznanie tego żywiołu i umiejętność jego wzniesienia stały się podwalinami pod rozwój cywilizacji człowieka. Dziś, choć sam ogień jest coraz częściej wypierany przez energię elektryczną, wciąż jest również motorem ludzkości i niezbędnym elementem do naszej funkcjonowania.

Duże zakłady przemysłowe, huty i elektrociepłownie nieustannie wykorzystują spalanie, by zapewnić nam cały szereg potrzebnych produktów czy tzw. dobrodziejstw cywilizacji, z których korzystamy. Na co dzień nie zdajemy sobie sprawy, że ogień potrzebny jest nie tylko do ogrzewania, gotowania czy zorganizowania ogniska ze znajomymi, ale także do wielu innych czynności, do których

jesteśmy przyzwyczajeni i bez których nie wyobrażamy sobie zwykłego dnia w domu, szkole czy pracy.

Surfowanie po internecie, granie w gry, słuchanie muzyki czy oglądanie seriali nie byłoby możliwe, gdyby nie wysyłane w kosmos satelity albo zapewniające prąd elektrownie. Tego bez „ognia” zwyczajnie nie dałoby się zrobić. Podobnie jak wytworzyć chipów, coli czy plastikowych opakowań.

W trakcie wielu życiowych czynności zapominamy, niestety, że spalanie wiąże się z emisją gazów, będących efektem ubocznym tego procesu. Jednym słowem – wykorzystując ogień, szkodzimy powietrzu. Choć technologia pcha nas do przodu i w dzisiejszych czasach mamy coraz większe możliwości, aby ograniczać toksyczność procesów spalania, to o ile w przemyśle nowe rozwiązania są coraz bardziej powszechne (często wręcz nakazane), o tyle w życiu codziennym wygląda to gorzej.

## Brudny opał = brudne powietrze

Wiele rodzin, które na skutek różnych uwarunkowań nie użytkują wspólnych sieci ciepłowniczych, wciąż ogrzewa swoje domy, korzystając z „brudnej energii”, często wręcz paląc, „czym popadnie”. W ten sposób emitujemy do atmosfery mnóstwo szkodliwych substancji, w efekcie czego w pakiecie dostajemy sadzę,

smog i zanieczyszczenie powietrza. Skutki są opłakane, bo w niektórych miejscowościach nie da się wręcz odychać, a mieszkańcy coraz częściej borykają się z astmą, alergiami czy nowotworami.

Najjaskrawszym przykładem są tutaj dwa miasta południowej Polski, które w mediach od lat utożsamiane są ze smogiem. To Kraków i Zakopane. Oba te niezwykle ważne z punktu widzenia całego kraju ośrodki to symbol tego, jak nie powinno się traktować powietrza. O ile w Krakowie ogromne znaczenie ma duży ruch samochodowy, zagęszczenie zakładów przemysłowych i ukształtowanie terenu, to w Zakopanem na pierwszy plan wybija się właśnie palenie „kopciuchami”.

Przypomnijmy, że dawniej Polacy jeździli do Zakopanego, by podbudować swoje zdrowie – dziś przyjazd do „zimowej stolicy Polski”, szczególnie w okresie zimowym, to prawdziwa próba wytrzymałości dla naszych dróg oddechowych. Przy odpowiedniej pogodzie już na dworcu czujemy, że „coś wisi w powietrzu”. Najmocniej widać to „coś”, gdy wyjdziemy w góry. Z wysokości szczytów naszym oczom ukazuje się obraz miasta spowitego w smogowej mgle.

Kiedy zapytamy górali, dlaczego tak to u nich wygląda, wzduszą ramionami i odpowiedzą, że przecież



opał jest drogi. Tyle tylko, że dziś, dzięki takim programom Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej jak „Czyste Powietrze” czy „STOP Smog”, przejście na „ekologiczne” ogrzewanie często oznacza duże oszczędności. Problem polega więc przede wszystkim na świadomości. Warto rozmawiać o tym w naszych rodzinach, podpowiadać rodzicom ekologiczne rozwiązania.

### Płoną łąki, płoną lasy

Świadomości i edukacji ekologicznej brakuje nieestety także niektórym rolnikom. Mimo szeroko zakrojonych akcji uświadamiających wielu z nich nie potrafi zrezygnować z wypalania traw. Mimo że kary za ten proceder są wysokie, a korzyści wynikające z wypalania bliskie zeru – wciąż nie brakuje mieszkańców wiosek, którzy nie potrafią zrezygnować z „tradycyjnej metody naszych dziadów”, by „użyźnić glebę i pozbyć się chwastów”.

Ofiarami wypalania traw padają zazwyczaj całe populacje zwierząt zamieszkujące łąki czy pola uprawne. Zajęcie, dzikie ptactwo, żaby, jaszczurki, często lisy czy jeże giną w płomieniach lub oparach dymu. Skutki takiego wypalania niekiedy dotyczą także ludzi – ogień z pola może się przenieść na zabudowania




gospodarcze czy domy i pozbawić dobrobytu życia wszystkich okolicznych mieszkańców.

Zaproszenie ognia może być także wynikiem niewinnej zabawy, o czym powinniśmy pamiętać przed wakacjami. Lato to okres, podczas którego więcej czasu spędzamy na świeżym powietrzu, często przy ognisku. Także tu musimy zachować szczególną ostrożność. Ogniska powinniśmy rozpalać tylko w miejscach do tego przeznaczonych, najlepiej z dala od lasów, zwłaszcza gdy ściółka jest sucha. Za każdym razem po tego typu zabawie musimy się

zatrzaszczyć o wygaszenie ognia i posprzątanie po sobie.

Niestety także nam, młodym, zdarza się zostawiać po sobie śmieci, a skutki tego mogą być opłakane. Szklana butelka pod wpływem promieni słonecznych może się stać zarzewiem pożaru, co podczas suchego upalnego dnia może doprowadzić do tragedii – zajęcia się lasu czy okolicznych chaszczki. Jakież są tego skutki, przekonaliśmy się w zeszłym roku, kiedy mieliśmy do czynienia z potężnym pożarem w lasach Biebrzańskiego Parku Narodowego. Akcja gaśnicza trwała kilka tygodni, a ofiarami płomieni padły chronione gatunki zwierząt i roślin.

Jeżeli nie zachowamy ostrożności, takie sytuacje będą się powtarzać, a straty poniesione przez naturę mogą być nie do odrobienia. Podsumowując: wspólna praca nad poszerzeniem świadomości ekologicznej naszych rodzin jest dziś szalenie ważna. W młodości siła – także ta, która może pomóc naszej planecie. 



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

*Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Instytut Mediów.*



## Trzy litery – wielkie słowo

**MUZYKA: TGD**

Zapewne te trzy enigmatyczne literki są znane tym, którzy znajdują się bliżej Kościoła, ale co one dokładnie oznaczają? TGD, czyli Trzecia Godzina Dnia, to jeden z najbardziej znanych w Polsce zespołów-chórów, wykonujących chrześcijańską muzykę. Wszystko zaczęło się w 1982 r., gdy powstał niemal stuosobowy chór młodzieżowy. Przez lata przez zespół przewinęło się prawie pół tysiąca osób! TGD to nie tylko płyty, ale i koncerty radiowe i telewizyjne czy oprawa festiwalu. Na stronie internetowej zespołu znajdziemy informacje o tym, że twórczość TGD zaliczana jest do nurtu pop-gospel, „nie jest jednak próbą kopiowania muzyki afroamerykańskiej, ale wynikiem łączenia różnych inspiracji i poszukiwania własnego stylu”. Najnowsza płyta TGD nosi nazwę *Twoje imię*. Jeśli chcecie zacząć przygodę z zespołem szukajcie na YouTube piosenek *Błogosław, duszo moja, Pana czy Nadejdzcie dzień*. Polecamy!



## Ewangelia przez... bańki?

**KANAŁ YOUTUBE: TEOBAŃKOLOGIA**

Ksiądz Teodor Sawielewicz to na pewno fenomen naszych czasów. Trudno opisać dobro, które tworzy w tak krótkim tekście, dlatego pozwólcie, że tylko dotkniemy ten temat. Niech zachęci was to do zagłębienia się w projekty duchownego. „Ksiądz Teodor Sawielewicz – wielki pasjonat ewangelizacji, duchowości i baniek mydlanych. Z powołania: kapłan. Zawsze stara się pochylić nad innymi ludźmi i ich problemami, by z nimi świadczyć o miłości Boga. Jego internetowe live'y przyciągają wielu, głównie młodych ludzi, którzy szukają Boga i odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Ksiądz Teodor stał się duchowym przewodnikiem dla wyjątkowej, internetowej wspólnoty «Teobańkologii», którą mimo rozproszenia łączy wspólny cel – rozwijanie wiary i osiągnięcie Zbawienia” – głosi [teobankologia.pl](http://teobankologia.pl). Szukajcie na Facebooku, YouTube, w internecie... Warto!



## Młody, normalny, błogosławiony

**KSIĄŻKA: EUCHARYSTIA. MOJA AUTOSTRADA DO NIEBA**

Poznaj biografię piętnastoletniego geniusza komputerowego, który został beatyfikowany! Na pierwszy rzut oka Carlo Acutis był zwyczajnym nastolatkiem. Tak jak wielu jego rówieśników uwielbiał kreskówki, filmy i gry komputerowe. Pasjonował się informatyką – uważany był za komputerowego geniusza, lubił podróże, morze i spotkania z przyjaciółmi. Wszystkich, którzy się z nim stykali, urzekała jego niezwykła uczynność, bezinteresowność i skromność. Sporą część swojego czasu poświęcał na pomoc w nauce kolegom i koleżankom, w parafii udzielał się jako wolontariusz, brał udział w wielu akcjach charytatywnych. Najbardziej niezwykłą była jednak jego pobożność, a przede wszystkim umiłowanie Eucharystii, w której codziennie uczestniczył. W wieku 15 lat Carlo zmarł na białaczkę, ofiarując swoje cierpienie za Ojca Świętego i Kościół.



## Z muzyką bliżej nieba

**MUZYKA: MOCNI W DUCHU**

Zespół Mocni w Duchu jest zawodową drużyną ewangelizacyjną. Prowadzi rekolekcje, koncerty, duże wydarzenia halowe i plenerowe, warsztaty muzyczne i taneczne, rekolekcje ignacjańskie, nagrywa autorskie płyty oraz wygłasza konferencje. Utwory Mocnych w Duchu osiągają milionowe liczby wyświetleń, ich niesamowite aranżacje, głównie pieśni uwielbienia, pomagają w odnajdywaniu Boga w codzienności. Polecamy każdemu, kto ma gorsze dni albo po prostu pragnie na moment oderwać się od otaczającego go świata, od tego całego pędu i zgiełku codzienności. Muzyka Mocnych w Duchu wycisza, umacnia, prowadzi do Jezusa.



## młodzi.niedziela.pl

